Nr. 316.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 13. Listopada 1898.

Niedobitki słowiańskie.

Dla etnografów nie jest tajemnicą, że dziedziny słowiańskie ciągnęły się daleko w głąb Niemiec, do Berlina i za Berlin, do Łaby i za Łabę nawet. Ślady słowiańskie odnajduje archeolog rozkopujący stare cmentarzyska, dostrzega je językoznawca w nazwach miejscowych, odkrywa je folklorysta w tradycyach ludowych.

Szerszemu ogółowi mało jest znany fakt, że niedaleko stolicy zjednoczonych Niemiec, tam gdzie Sprewa dzieli się na 300 rzeczek, czyniąc całą okolicę podobną do Holandyi lub Wenecyi, leży dolina zwana Spreewaldem, a zaludniona przez Łużyczan dolnych. Jest to ciekawa oaza słowiańska, wysepka łużycka, która przetrwała wszystkie uderzenia fali germańskiej i tuż pod nosem Berlina została placówką słowiańszczyzny.

Największem miastem Spreewaldu jest Lubniew (Lübenau) liczące 3.800 mieszkańców, zajmujących się przeważnie ogrodnictwem, gdyż tameczna gleba, bardzo wilgotna, nadaje się do tego. Miasteczko to, istniejące już od 1179 r. oddalone jest od Berlina o 2 i pół godziny podróży koleją. Cała jego okolica przedstawia widok bardzo oryginalny, a jego mieszkańcy dla etnografa są typem wielce interesującym.

Jedyną prawie komunikacyę w Spreewaldzie stanowi gęsta sieć rzeczek i kanałów, które przecinają całą nizinę w rozmaitych kierunkach. W lecie jeżdżą po nich podługowatemi łódkami z płaskiem dnem, które się wprawia w ruch za pomocą drąga, mającego na końcu, zanurzanym w wodę, formę wiosła. Kto łódką jedzie, zwykle nie potrzebuje wiosłować, lecz odpycha się drągiem o dno rzeki, które prawie wszędzie jest bardzo płytkie i tak posuwa się naprzód. W pośrodku łódki znajduje się zwykle plecione lub drewniane krzesło, na którem siada podróżny, przewoźnik zaś stoi z tyłu podobnie jak w weneckich gondolach.

Taką łódkę ma nawet najuboższy Łużyczanin, a bogatsi posiadają ich do kilkanaście. Podróżowanie łodzią jest we wszystkich wypadkach jedyną lokomocyą Serba łużyckiego: wiozą go na niej do chrztu, na niej jedzie w weselnem gronie na ślub, na niej odwożą go do mogiły.

Chociaż w Spreewaldzie są drogi lądowe, a raczej ścieżki, ciągną się one tylko między gospodarstwami w jednej gminie. Na tych drogach jest oczywiście mnóstwo wysokich mostków, zupełnie jak w Wenecyi. Piechotą daleko tam nie zajdzie, a o komunikacyi wozami nie ma ani mowy.

W zimie cały Spreewald przedstawia prawie jedną wodną płaszczyznę, ponieważ woda we wszystkich rzeczkach w późnej jesieni znacznie się podnosi, wylewa i pokrywa uprawną ziemię, a zamarza, gdy nastąpią mrozy. Wówczas Spreewald przez dwa do trzech miesięcy podobny jest do kolosalnej ślizgawki. Zamiast łódek używają wtedy krzeseł na sankach, a zamiast wiosła posługuje się Łużyczanin i łyżwami i długim kijem z żelaznym ostrym końcem.

Wsie w Spreewaldzie są również oryginalne, jak cały ten kraj. Ulicami w nich są rzeczki, na których odbywa się nieustanny ruch na saniach, łyżwach lub łódkach. Każdy dom jest obrócony frontem do rzeczki, a obok domów mających bardzo dużo łódek, urządzone są sztuczne przystanie. Poza domem i po jego bokach są ogrody i zabudowania gospodarskie, gdzie się mieści bydło i drób, wszelkiego rodzaju narzędzia gospodarcze i plony zebrane z ogrodów i łąk. Są domy kamienne, lecz większa ich część zbudowana z drzewa na palach, bardzo silnie i zręcznie wbitych i utrwalonych w ziemi.

Z bydła domowego największą wartość mają dla Łużyczan owce, których sierci używają zamiast lnu do wyrabiania bielizny i odzieży. Łużyczanie bowiem są bardzo oszczędni i nie lubią nic kupować. Najważniejszym artykułem żywności jest dla nich ryba, z których przyrządzają smaczną potrawę ze specyalnym sosem, bardzo zachwalaną przez turystów. Ryb w Spreewaldzie jest mnóstwo, za to nie ma raków, które nietylko w Sprewie, ale w Odrze i Łabie zostały wyniszczone przez zarazę.

Warunków przyrody, wśród których żyje mieszkaniec Spreewaldu, nie można nazwać korzystnymi. Musi on z tą przyrodą staczać ciągłą walkę, aby zabezpieczyć swoje istnienie i to wraz z oddaleniem od większych centrów życia wyrobiło w nim wiele sympatycznych stron charakteru: upodobanie w trudach, wytrwałość, oszczędność, przywiązanie do życia rodzinnego, poetyczność w zapatrywaniu się na otaczającą go przyrodę i na związek między przyrodą a jego własną osobą.

Ta poetyczność uwydatnia się w całym szeregu obrzędów i zwyczajów, towarzyszących ważniejszym chwilom życia Łużyczanina. Narodziny dziecięcia, a osobliwie jego chrzest obchodzi się uroczyście przez sześć tygodni. Następnie dziecko owija się materyą, aby je ochronić od wpływów nieczystej siły która np. może zamienić jedno dziecko na drugie, jeżeli nieostrożna matka wyjdzie o północy z domu. Prócz tego nie może dziecko jednoroczne zaglądać do lustra, bo inaczej straszyć je wciąż będą widma i straszydła. Jeszcze uroczyściej niż chrzciny obchodzi się ślub, na który spraszają wszystkich krewnych i znajomych.

Cały ten obrzęd zarówno jak i poprzedzający go proceder swatania nosi na sobie cechę odległej starożytności i przypomina zwyczaje innych ludów słowiańskich np. wykupno panny młodej przez pana młodego, ceremonia strojenia panny młodej we wianek itp. Gdy kto umrze, zanim jego zwłoki wyniosą na cmentarz, pali się przez cały czas w domu ogień, aby myszy nie wygryzły oczu nieboszczykowi. Słomę, na której ktoś umarł, powinno się zakopać w ziemię na oddalonem miejscu, dokąd nikt nie chodzi, a w żadnym razie nie można jej użyć do karmienia bydła. Dusza zmarłego człowieka ma wedle wyobrażeń Serbów łużyckich postać białego gołębia więc gdy kto umrze, natychmiast otwierają w chacie okno, aby sobie dusza uleciała. Wierzą także w to, że jeśli jakie dziecko umrze, to jego dusza błąka się naokoło domu rodziców.

Dużą rolę w życiu włościanina łużyckiego odgrywa muzyka i śpiew. Najbardziej ulubionemi są pieśni liryczne, odznaczające się niskością tonu, melodyjnością a zarazem realizmem treści zaczerpniętej już to z powszedniejszych, już to z ważniejszych momentów narodowego życia. Muzyka tych pieśni jest z tego względu oryginalną, że trudno zgadnąć, kiedy pieśń się skończy, gdyż finał jenastępuje zawsze niespodziewanie.

Jeszcze dotychczas zachowało się w typie Łużyczan wiele słowiańskich rysów. Przyznaje to każdy, kto tam przyjedzie z jakiegokolwiek niemieckiego grodu. Szczególnie tyczy się to niewiast, między któremi zdarzają się czyste typy polskie. Język ich mało się różni od języka Łużyczan nadłabskich, a brzmienie przypomina kaszubski.

Z podróży do Ziemi Świętej.

Jeden z uczestników podróży cesarstwa niemieckich do ziemi świętej taki nadesłał do kraju szkic z tej wycieczki:

„Wsiadamy na konie i dążymy na spotkanie cesarza. Drogę, prowadzącą w stronę doliny Saronu, rozszerzono i naprawiono. Jest to droga unieśmiertelniona w „Księdze Sędziów" i w „Pieśni nad pieśniami". Jest to kraj Filistynów; tu właśnie w wioskach okolicznych Samson wszczął pożar przez wypuszczenie trzystu lisów z pochodniami u ogonów.

Wzdłuż drogi stoją tłumy ludności, żądne oglądania niemieckiej pary cesarskiej. Znajdziecie tu i Syryjczyków i Ormian i Żydów i Greków. W tłumie przeważają kobiety, które troskliwie zakrywają twarze zasłonami białemi i niebieskiemi.

Droga skręca na lewo i oto przed nami domki wioski Saronu. Wioska ta obecnie zamieszkana jest przez Niemców, którzy uprawiają wino, pracują w ogrodach i w ogóle są szczęśliwi z pracą tam, gdzie mieszkaniec wschodu byłby również szczęśliwy, ale — bez pracy. Droga, ubrana palmami tryumfalnemi i masztami z flagami, prowadzi nas do środka Saronu. W pół drogi stoi transparent z beczek, a na nim napis. „Deutsche Weinbau Gesellschaft". Na drodze korpulentne matki toczą wózki z dziećmi, zupełnie, jak w ogrodzie spacerowym Lipska lub Studgartu. W środku wioski oberza, gdzie poddani cesarza Wilhelma pijają piwo. Godzina czwarta po południu! Oberzysta pośpiesznie kraje chleb i kiełbasę, jakby to nie było przed eukaliptusami Saronu, lecz pod lipami Drezna lub Monachium.

Ubrani w czarne, bardzo długie tużurki, w czarnych kapeluszach na głowach, koloniści sarońscy oczekują na przybycie swego cesarza. Dziewczęta i młode kobiety, ubrane biało, z trójkolorowemi szarfami niemieckimi na piersiach stanęły z lewej strony drogi, od strony, na której siedzi w powozie cesarzowa Z drugiej strony ustawiają się rzędami mężczyźni. Wszystkie te manewry odbywają się w ciszy i spokoju, z dokładnością. a nawet karnością prawie wojskową. Na wszystko to ma oko konsul niemiecki z Jafy, otoczony arystokracyą kolonii sarońskiej.

Muzyka stroi instrumenty. Wielki namiot, ozdobiony barwami niemieckiemi i cyframi cesarskiemi, ukryje przed palącemi promieniami słońca powóz Wilhelma II w chwili, gdy konsul wypowiadać będzie przemowę. Na srebrnej tacy wystawiono kielich z kryształu czeskiego obok kubełka, w którym chłodzi się butelka miejscowego wina sarońskiego. Obok postawiono butelkę szampana i dobrze uczyniono, gdyż wino sarońskie jest czarne, ostre i bez zapachu.

Po dwugodzinnem oczekiwaniu na drodze okazują się wreszcie awangardy eskorty cesarskiej: kawalerzyści tureccy, uzbrojeni w piki i oficerowie niemieccy w białych kaskach kolonialnych. Następnie nadjeżdża i zatrzymuje się pod namiotem powóz, zaprzężony w trzy konie. W powozie siedzi cesarz z cesarzową, ubrany, jak oficerowie ordynansowi, w lekki dołman, przybrany czerwonemi ozdobami. Monarcha niemiecki ma na głowie turban biały z długą z tyłu zasłoną. Cesarzowa, której suknia zakryta jest przez płaszczyk *cachepoussière*, ma na głowie wielki kapelusz słomkowy z podniesionemi skrzydłami.

Cesarstwo niemieccy nie wysiadają z powozu. Ze wszech stron huczą: „hura! wiwat! *Es lebe hoch!*" itp. O ile tłum, złożony z kobiet i mężczyzn, oddaje się entuzyazmowi, o tyle para, siedząca w powozie, jest sztywna, zimna. Ani jeden uśmiech, ani jeden łaskawy ruch ręki nie wita tych kolonistów niemieckich, zabłąkanych pod skwarne niebo Palestyny.

Konsul zaczyna mówić. Cesarz siedzi zagłębiony w powozie, wyprostowany, jakby z głazu wykuty. Ani jeden muskuł nie drga w jego twarzy, nic nie mówiącej. Po ostatnich słowach dziękuje konsulowi za przemówienie, daje znak ręką i powóz rusza wielkim kłusem. Jeszcze parę „hura!" parę „hoch:" i tłum rozprasza się. Większość udaje się do oberzy, gdzie restaurator przygotował chleb, kiełbaski, piwo i miejscowe, wino sarońskie, czarne, lepkie, ostre i bez zapachu...

Kobieta w nauce.

Przesadą byłoby twierdzić, że kobieta zrobiła wiele dla nauki, przesadnem również byłoby mniemanie, że niewiasta nic dla nauki nie uczyniła. Prawda leży w pośrodku: kobieta zrobiła nieco dla wiedzy, ale — bardzo niewiele. Że tak jest, przekonywa świeżo wydane studyum Rebiera.

Wspomniawszy słówkiem o św. Katarzynie z Aleksandryi, patronce filozofów i starych panien, której żywot należy w połowie do historyi, w połowie do legendy, powiedzmy od razu, iż pierwszą ze znanych w historyi kobiet, pracujących na polu naukowem, była Hipatya, córka Teona, komentatora Ptolomeusza, urodzona w Aleksandryi w r. 370 naszej ery. Uczyła się geometryi od ojca, poczem udała się do Aten, gdzie nauczanie publiczne ostatniemi świeciło blaskami, następnie zaś powróciła do Egiptu, gdzie zaczęła nauczać filozofii. Jeden z jej uczniów, Synezjusz, pozostawił nam w swoich pismach portret mistrzyni, którą poci nazywali „ideałem wymowy, gwiazdą mądrości". Zginęła śmiercią gwałtowną w zamieszkach religijnych w roku 415-ym. Dzieła Hipatji do czasów naszych nie doszły, wiadomo jednak z historyków greckich, iż obejmowały przeważnie przedmioty matematyczne i wielce były przez współczesny świat naukowy cenione.

Skok sześciowiekowy doprowadzi nas do św. Hildegardy, urodzonej w roku 1098 w hrabstwie spanheimskim w Palatynacie a zmarłej w roku 1199 jako przełożona w jednym z klasztorów nadreńskich. Niewiasta ta pisała dużo w dziedzinie fizyki i medycyny. W dziele „De physica" mieści słońce w środku firmamentu i jakby przeczuwając prawo Newtona, każe mu około siebie utrzymywać przez siłę przyciągającą inne ciała niebieskie. W rozdziale „De stellis" wskazuje, że gwiazdy nie są nieruchome. Na pięćset lat przed Harveyem świątobliwa uczona pisze: „Jak krew krąży w żyłach, porusza niemi i każe im pulsować, tak samo gwiazdy krążą po firmamencie i wysyłają w przestrzeń snopy promieni".

Mówiąc o porach roku, twierdzi, że chłód panuje na tej części świata, na której mieszkamy, dolna za to półkula ma klimat gorący, „aby w ten sposób temperatura niebieska zachować mogła równowagę". Wspominając wreszcie o zjawisku bałwanów, wypowiada przyjętą przez dzisiejszą naukę hipotezę, iż przyczyną ich powstawania jest nieznaczna względnie głębokość morza w pobliżu wybrzeży.

Od śmierci św. Hildegardy znów sześć blisko wieków upłynie, zanim historya wiedzy zanotuje kilka nazwisk kobiecych. W pierwszej połowie XVII stulecia baronowa de Beausoleil w „Restitution de Pluton" (1632 r.) dziele ofiarowanem kardynałowi Richelieu, rozpatruje znaczenie skarbów kopalnych we Francyi. Około tego samego czasu Marya Crous w dziele, wydanem w r. 1641 (jedyny egzemplarz pozostał w paryskiej bibliotece Mazariniego) wprowadziła do rachunku arytmetycznego inowacye, jako to oddzielanie części dziesiątej od całości, tudzież umieszczanie zer na miejscu brakujących jednostek dziesiętnych.

Zasługuje również w tej epoce na uwagę naturalistka niemiecka, Marya Sybilla Mérian, urodzona we Frankfurcie w r. 1647. Umarła w r. 1717.

Jedną z nauczeńszych niewiast swej epoki była Gabryela Emilia Le Tonnelier de Breteuil, margrabina de Châtelet, wsławiona równie przez przyjaźń Voltaira, jak przez dzieła „Instytutions de physique" i „Komentarze" nad filozofią Newtona. W r. 1734 margrabina poznała Voltaira, który świeżo osiadł w zamku Cirey. Słynny Ampére mawiał o niej: „Pani de Châtelet — to geniusz w geometryi".

Włochy w wieku XVIII szczyciły się Maryą Agnesi, urodzoną w Medyolanie, która w dziedzinie nauk matematycznych odrębne zajęła stanowisko. W roku 1848 wydała pierwszą swą pracę „Istituzioni analitiche" z których część pierwsza zawiera algebrę, druga zaś rachunek różniczkowy. Księgi te były ofiarowane cesarzowej Maryi Teresie. Papież Benedykt XIV mianował Maryę Agnesi profesorem matematyki w Bolonii.

Przywileje.

Szczęśliwa jak królowa! Słyszałam pewnego wieczoru w Neapolu piosenkę ludową, której wzruszająca melodya prześladuje mnie odtąd jak złowroga przepowiednia niejednokrotnie ziszczona.

Był to rodzaj żałosnej skargi nad życiem niejakiej Cicerenelli, którą los smagał z niepojętą surowością, pozbawiając jej kolejno wszystkich radości: miłości narzeczonego, zdrowia, wreszcie ostatniej pociechy, nawet, zwierzęcia wiernego, gdyż biednej dziewczynie ukradziono jej ulubionego psa, zabito kota — a dziewczyna ta wedle owej piosenki była dobrą i piękną *Tanto buona e bella la Cicerenella mia* powtarza żałośnie zwrotka piosenki, przenikając dreszczem słuchacza.

Na wiadomość o zamordowaniu tej, która była cesarzową Austryi i najnieszczęśliwszą z kobiet, przypomina się mej pamięci smutna piosenka włoska. Tak dobra, tak piękna, a tak nieszczęśliwa Cicerenella królewska, która doznała wszystkich ciosów losu, przed tym ostatnim jedynym prawdopodobnie, który jej cierpnienia nie sprawił.

Nie była ona nigdy zupełnie szczęśliwą, chyba może na skromnym dworze w Possenhofen, skąd wstąpiła mimo woli i chęci na tron monarszy. Odtąd usiłowała unikać przymusu swego wysokiego stanowiska, przymusu będącego dla niej nieznośnem udręczeniem. Dziwna to indywidualność, która zużyła całą energię, aby obronić niezależność swą przed jarzmem królewskiej władzy. Ta prawdziwa buntowniczka, gardząca wszelkimi przesądami aby swobodnie błądzić po świecie z pominięciem etykiety, ona, która czciła namiętnie pamięć Heinego, poety najmniej uległego względem władzy nietylko świeckiej ale i boskiej, ona, która zerwała otwarcie z przepisami etykiety dworskiej wywołując mniemanie iż podlega chorobie umysłowej, ona właśnie ginie z ręki mordercy, ugodzona jedynie z powodu piastowanej godności monarszej, ginie dla tej korony, którą rzadko na skronie wkładała, uważając ją za koronę cierniową. Miłość, przywiązanie, szczęście, duma były jej nieznane, a życie, które pędziła Cicerenella królewska życiem nazwać się nie da. Sama określiła stan swej duszy, powiedziawszy raz do swego sekretarza „Umrzeć za życia, to śmierć gorsza stokroć, od rzeczywistej, ja już nie żyję i oczekuję śmierci, jak wybawienia."

Morderca dostojnej monarchini nie wiedział o tem, dla niego miano cesarzowej uosabiało pojęcie bogactwa, dumy, niezachwianego szczęścia — tego, co ubodzy znają tylko z nazwy. Nucąc piosenkę o Cicerenelli, myślał zapewne o matce swej, która wydawszy go na świat gdzieś przy drodze, oddała zaraz do domu podrzutków. Upokarzała go myśl, że żyje zapomniany w tłumie, podczas gdy imię cesarzowej Elżbiety znane jest i czczone przez jej poddanych i obcych. Nie poczuwał on się do obowiązku litowania się nad zranionem tak okrutnie sercem kobiecem. Słyszał gdzieś zapewne okrzyki na cześć jej wznoszone i osądził blask jej potęgi za zbrodnię, gdyż należała ona do uprzywilejowanej klasy, posiadającej wszelkie warunki szczęścia.

Nawet republikanie powtarzają z przekorą „szczęśliwa jak królowa". Pomyłka zaprawdę wielka a występek mniemanych mścicieli nędznie podły. Z pomiędzy tych dwóch istot mordercy i ofiary, która złorzeczyć będzie życiu, odgadnąć łatwo. Cesarzowa Elżbieta pomimo przepychu otoczenia, mimo swych wspaniałych pałaców, wyczekiwała śmierci jak wybawienia. Nędznik, który przeciął pasmo życia cesarzowej, był według opowiadań wesołym towarzyszem, lubiącym zabawy i kobiety. To nie zapaleniec, ani apostoł, lecz dusza poskramiacza byków, którego zadaniem zyskiwać poklask galeryi. Jego odwaga nie ma nic wspólnego z bohaterstwem, bandyci różnych epok posiadali to samo zuchwalstwo, umierając z wdziękiem, aby zyskać podziw widzów. Jest to uczucie przesadnej miłości własnej nie znamionujące wcale szlachetnej natury. Podobnie postępują i dzicy. Może takich występnych należałoby nawet żałować, jako ofiar niepoczytalnych obłąkania moralnego, działających na szkodę sprawy, której bronić zamierzają — a jednak nie są oni godni zupełnego pożałowania, bo nie znają męki zwątpienia i rozpaczy, beznadziejnej rezygnacyi, uczuć trawiących wyższe natury a wywołujących powolne konanie ducha.

Ona była tysiąc razy biedniejszą, bardziej godną pożałowania, większą anarchistką, niżeli ten szaleniec Luccheni, który dokonawszy tego okrutnego morderstwa niewinnej kobiety, dbał o jak największy rozgłos swego zbrodniczego czynu, dobierał pozy do fotografii, żądał publicznej egzekucyi dla reklamy, aby odegrać rolę wobec tłumów. Lecz jemu podobni głosiciele idei nie zmienią porządku rzeczy. To krew na marne wylana — energia stracona bez pożytku. Jest to odwieczna historya krwiożerczego Kaima, mordującego niewinnego brata Abla.

Kiedyż zejdzie w sercach ludzkich zamiast przeklętego ziarna nienawiści i zawiści wzniosłe uczucie miłosierdzia, kiedyż powstanie żądza gojenia ran, które bolą zarówno nędznego szmaciarza, jak potężnego monarchę? Kiedy uszlachetni się dusza ludzka o tyle, aby wznieść się ponad opłakane przesądy, kiedy ideałem naszym będzie współczucie i zapomnienie własnej niedoli, byle wspomódz bliźniego nieszczęśliwszego od nas. Wszak wszyscy jesteśmy biedacy skazani przez tajemną i nieugiętą władzę na karę mniej lub więcej długą, ale zawsze bolesną karę życia i powinniśmy wspomagać się wzajemnie, wlewając na zatrute rany nasze balsam miłości Bożej.

Marya Szeliga.

(*La Voltaire.*)

Chustki Himalaja, Kołdry watowane i flanelowe poleca najtaniej Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki l. 8.

Kroniczka naukowa.

(*Sztuczne białko.— Pigułki zamiast obiadów.*

Na międzynarodowym kongresie chemii stosowanej w Wiedniu prof. Lilienfeld odczytał nadzwyczaj ciekawy referat o sztucznej produkcyi białka, wywołując niezmierne zaciekawienie wpośród obecnych dla swego odkrycia.

Wieść o wynalezieniu sposobu wytwarzania białka drogą chemiczną szybko rozeszła się po świecie.

Dziennikarze umieszczali sensacyjne artykuły, w których obwieszczali ludzkości nową erę.

Odtąd — pisano — będziemy mogli w potrzebie obyć się bez mięsa — nasi wnukowie, zamiast zabijać tysiące zwierząt, zadowolą się obiadem przygotowanym z tabliczek, a może nawet zaczną żywić ię pigułkami.

Takie szumne zapowiedzi dowodzą przedewszystkiem, że źle zdawano s bie sprawę z istoty odkrycia prof. Lilienfelda. Niemiecki żyd bowiem nie wynalazł, ściśle rzecz biorąc, białka, lecz tylko otrzymał pewną odmianę tego ciała azotowego.

Substancya przez niego otrzymana zachowuje się względem chemicznych reaktywów tak samo, jak zwykłe albuminoidy, ma takie same własności fizyczne i ulega nawet przyswojeniu przez organizm — ale nie jest wcale białkiem takiem, jakie widzimy w jajku np.

Przypuśćmy — powtarzam — że profesor Lilienfeld wynalazł sztuczne białko i zastanówmy się, czy takie odkrycie wywołałoby w samej rzeczy przewrót w odżywianiu się ludzkości.

Sądzimy, że nie przynajmniej w najbliższych czasach. Zresztą sam profesor Lilienfeld przyznaje, że kilogram jego białka kosztowałby dziś około 200 zł. Z tego względu nie mogłoby ono zająć miejsca w rzędzie używanych pokarmów.

Sposoby produkcyi atoli niebawem staną się uproszczonemi, sztuczne białko stanieje — jak inne produkty żywności.

Zgoda na to. Zauważę tylko, że i obecnie w składach aptecznych dostać można stosunkowo po niskiej cenie czystego albuminu — a przecież nikomu nie przychodziło do głowy przygotowywać zeń jaką potrawę w kuchni.

Chemicy nie dowierzają nawet zupełnie wieściom o tem odkryciu, wiedzą bowiem doskonale, że ciała białkowe posiadają niezmiernie skomplikowaną budowę chemiczną i są tak niestałe, że najmniejsza odmiana w ich składzie może zupełnie zmienić ich własności chemiczne i fizyologiczne zachowanie się względem żywego organizmu. Czekają tedy z wypowiedzeniem opinii stanowczej do chwili, kiedy prof. Lilienfeld poda szczegóły, odnoszące się do otrzymanego przez siebie związku.

Przypuśćmy atoli, że fakt okaże się zupełnie prawdziwym, że chemia odniosła nowy tryumf.

Nie byłoby to tak dalece niespodzianką; potrafimy bowiem „składać" dziś z ciał prostych, czyli wyrażając się językiem bardziej specyalnym — otrzymujemy drogą syntetyczną liczne ciała „czerpane dawniej" wyłącznie ze świata roślinnego lub zwierzęcego.

Nie będziemy ich wymieniali, przypomnimy tylko, że mieszając rozmaite etery, otrzymuje się esencye owocowe, mające zapach naturalny, że przygotowujemy sztuczne olejki pachnące kwiatowe, jak n. p. fiołkowe. Otrzymany syntetycznie olejek migdałów gorzkich jest nawet lepszy od naturalnego, gdyż nie zawiera kwasu pruskiego. Nauczyliśmy się fabrykować cukry, spirytus, wanilinę (pierwiastek wonny wanilii), borownik i indygo, ciało podobne zupełnie do chininy i t. d.

Chyba, że w dalekiej przyszłości ludzkość się rozmnoży nadmiernie i będzie cierpiała coraz dotkliwszy brak pokarmów azotowych z jednej strony, z drugiej zaś chemia dostarczy jej sztucznych substancyj tego rodzaju w obfitości i tanio. Wtedy, być może białko syntetyczne zdobędzie sobie uznanie. Nauka pozwoli umiejętnie korzystać ze swych darów, wskaże środki zapobiegające skutkom takiego przerzucenia się od produktów naturalnych do laboratoryjnych, czy fabrycznych i powoli, powoli — kto wie, czy nasi potomkowie nie uciekną się do „obiadów w tabliczkach„ „odżywiających pigułek" itp. dziwolągów, rodzonych w wyobraźni dziennikarskiej, niekontrolowanej wiedzą i pochopnej do przesady.

Jeśliby ludzkość była tak nierozsądna, że posłuchałaby rady zwolenników reform i za wcześnie porzuciła naturalne pokarmy dla sztucznych. to przypłaciłaby zapewne taki eksperyment ogólną niestrawnością, poczem wróciłaby do starego systemu.

A więc szanowni czytelnicy spożywajcie w spokoju ducha i delektujcie się dzisiejszymi smacznymi potrawami, przyrządzanymi odwiecznemi sposobami z odwiecznie znanych materyałów.

Nauka nie prędko pozbawi was płynących z tego źródła roskoszy życia. Wasi synowie, mam nadzieję, położą się do grobu nie zakosztowawszy pigułek odżywczych, ani tabliczek białkowych.

Postęp kroczy naprzód, nie robiąc takich szalonych skoków, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Trzeba być bardzo ostrożnym w ocenianiu praktycznej doniosłości nowych a senzacyjnych odkryć.

W. Umiński.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 178·—, Kredyty węgierskie 384 —, Anglo-banki 154·50, Unionbanki 292·—, Losy tureckie 58 10, Staatsbany 355·25, Tytoniowe 122·50, kolej Elbethal 259·25, Bank dla krajów koronnych 223 75, Bank związkowy 262·—, Węgierska renta papierowa 97 80, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 353·37, Rima-Murania 269·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 12 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. — —, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 383 50, Węgierski bank eskontowy 257·75, Węgierski bank hipoteczny 244 50, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 267 75.

Berlin d. 12 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221 50, Staatsbany 150·60 Lombardy 30·60 Losy tureckie 112·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 listopada.

Na targach zagranicznych stała tendencya utrzymuje się bez przerwy, a na giełdach zbożowych w Wiedniu i w Peszcie w ostatnich dwóch dniach ceny pszenicy i żyta znowu się podniosły Ze względu na to młyny miejscowe zdradzały dzisiaj większą chęć do kupna, a za celne gatunki pszenicy płacono nawet ceny cokolwiek wyższe. Żyto w wyborowych gatunkach znajdowało równie łatwy odbyt, lecz cena tegoż nie zdołała się podnieść. Jęczmień i owies przy niewielkich obrotach trzymają się w cenie.

Płacono pszenicę białą 9·35 do 9 85 zł., czerwoną 9·35 do 9·80 zł., żółtą n. 9·35 do 9 80 zł., żyto 8·25 do 8·70 zł., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·25 do 6·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11 80, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Budapeszt d. 11 listopada. Pszenica na marzec 9·71 do 9·72, na wrzesień ·— do ·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·30 do 8 33, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5 98 do 6·—, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0 00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·68 do 4·70, rzepak na sierpień 1899 12·60 do 12·70.

Wiedeń dnia 12 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·51 do 9 52 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 0·00 do 0·00, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·22 do 6·23, kukurudza na maj-czerwiec 4·96 do 4·98 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. °/₀₀ zaraz do oddania 17 70 do 17·90.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 listopada.

Hotel Europejski. O. Sala z Wysocka, dr. J. Wiśniewski z Drohobycza, M. Wurzel z Suczawy, B. Strumiński z Kołomyi, E. Olszewski z Żuko a, dr. Waygert z Podlisek.

Henneberg-Seide

schwarz, weiss u. farbig v. 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

— nur ächt, wenn direkt ab meinen Fabriken bezogen —

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny i poleca dziełko p. t.:

Pamiątka Katolicka

czyli

Zasady życia pobożnego.

Wydanie nowe pomniejszone staraniem **ks. Marcelego Dziurzyńskiego.**

Cena egzemplarza 50 groszy, a z przesyłką o 10 groszy więcej

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany, do ogrodzeń po zł. 4·— za 100 metrów (przy znaczniejszym odbiorze dodaję potrzebną ilość skóbeków do przymocowania lub odpowiedni opust). **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw katedry).

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Niesłychane!

10.000 sztuk

krzeseł skórzanych.

Siedzenia i oparcia obite są najlepszą **prasowaną skórą** (nie żadną imitacyą) okutych mosiężnemi gwoździami, bardzo modnych a wykończonych najsumienniej — wyspr edaję po niebywale bajecznie niskich cenach — **tylko 6 złr. za sztukę.**

Dawna cena 11 złr. za sztukę.

We własnym interesie każdego czytelnika czynię uważnym, żeby zamówienia uskuteczniane były najrychlej, odkąd bowiem sięga pamięć ludzka, nie nadarzyła się dotąd nigdy żadna sposobność zaopatrzenia się w krzesła tak wspaniałe i po tak bajecznie niskich cenach. Sposobność taka pewnie nigdy więcej się nie zdarzy. Ponieważ krzesła te są ozdobą każdego salonu, przeto na nadarzającą się pomyślną sposobność nabycia tych krzeseł, zwracam szczególniejszą uwagę właścicieli pensyonatów, hoteli, kawiarń itp. W razie niepodobania się zwracam należytość. Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką kolejową do najbliższej stacyi kolejowej. Zamówienia adresować do:

M. Feith, Wien, II/3, Taborstrasse 11|B (Adlerhof).

Dostawcy stowarzyszenia austryackich urzędników państw.

Kanarki!

Najdoskonalsze śpiewaki, podług dobroci śpiewaka sztuka po 6, 8, 10, 12 15 mrk. i wyżej, dostarcza się poczta wszędzie za pobraniem lub za gotówkę, gwarantując za każdego. Więcej odbierającym — rabat. Cenniki gratis. **Julius Häger, St. Andreasberg (Hars).** Hodowla najszlachetniejszych kanarków, założona w r. 1864. Tysiące pism z pochwałami i podziękowaniami. 3149

Od wielu lat istniejąca

Wied. fabryka chemiczna

życzy sobie oddać do samodzielnej sprzedaży kilka przybocznych artykułów (farby i lak) porządnej En-gros firmie dobrze obznajomionej z tymi artykułami. Zgłoszenia pod: **„W. G. 4666" an Rudolf Mosse, Wien.** 3230

Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe, niechaj kupuje **Fernolendt'a czernidło do obuwia** i dla obuwia jasnego tylko **Fernolendt'a Crême barwy skórzanej.** **Wszędzie do nabycia.**

REGISTRIRTE SCHUTZMARKE dla czernidła.

c. k. uprz. założona Fabryka w r. 1832.

Skład główny: Wiedeń, II., Schulerstrasse 27.

Linie **Holandya-Ameryka.**

Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 2913

z Rotterdamu do Now. Yorku.

Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 9.**

Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:	Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca Mrk. 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

Nie **ziębną nogi** przy noszeniu prawnie zastrzeżonych **Polarslipper** (impregn.) na pończochach albo na skarpetkach gdyż zapobiegają przenikaniu wilgoci i zimna.

Dla pań para złr. 1·50. Dla panów para złr. 1·80.

Przesyła za pobraniem **E. KRAFT, Baden k. Wiednia.**

LINOLEUM 3050

Ia 3½ mm. grube, w jednym kolorze złr. 2·25, deseniowane złr. 2·55 za metr □
IIa 2½ „ „ „ „ „ 1·70, „ „ 1·95 „ „
IIIa 1 9/10 „ „ „ „ „ 1·25, „ „ 1·45 „ „
najtrwalsze pokrycie posadzki na całe pokoje, także jako chodniki, dywaniki przed umywalnie i duże dywany.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wien, I. Kolowratring 3

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3. ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! Nowość!

Przez wynalazcę prof. Dra **Meidingera** wyłącznie upoważniona fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca

w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I. Kolmarkt 7,

w Budapeszcie, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania.

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

PIECE MEIDINGEROWSKIE

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

MEIDINGERA PIECE „HESTIA"

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli

KOMINKI trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia Stosowne na każde paliwo.

KALORYFERY trawiące dym. | **Centralne opalania** wszelkich systemów.

Suszarnie na całe przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. 2984

RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:

anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 299

Picie wody trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Nowości

humpolskich, chrudimskich, francuskich, angielskich

sukien i modnych kortów

we wszystkich gatunkach na zimowe palta, garnitury, spodnie surduty itd.

Gotowe haweloki z całym kołnierzem od złr. 7·—
Gotowe anglezy . . . . . „ „ 10·—
Szlafroki z rozmaitemi ozdobami . . „ „ 7·—

Bogaty wybór damskich loden, szewiotów i sukna na ubiory po znanych niskich cenach — poleca

H. Vopálka, Praga, Bergstein

Czeski chrześcijański handlowy dom z suknami.

Probki franco. 3178

DUNLOP PNEUMATIC

Karpie kupieckie jednokilowe.

Narybek i kroczki

karpi lustrzanych i łuskowych

w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach

Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa. 3012

Piece do ogrzewania

największy wybór, od najbardziej prostych do najwspanialszych. Powszechnie znane z sumiennego i dokładnego wykonania.

Dla mieszkań prywatnych, biur itp.

Piece do regulowania i napełniania z góry i z pod spodu. Postępowanie bardzo proste, miejsce przystępne, łatwe do utrzymania w porządku, nie daje złego zapachu przy używaniu węgli, łatwa zapalność przy użyciu węgli.

Patentowane piece Austrya z trwałem palowiskiem, najtańszy sposób ogrzewania zwykłemi węglami, bardzo długotrwały opał, ciągle równa temperatura.

Piece Orion, długo się palą, zastępują kominki, dla zwykłych węgli. Są też najwspanialszem, porcelanowem i emaliowanem wykonaniem.

Dla sal, restauracyj, kawiarń z równoczesnem ogrzewaniem więcej ubikacyj.

Piece kaflowe Pharus. Dla czystego pojedynczego ogrzewania. Najlepszy i najwygodniejszy system. Samoczynne usuwanie popiołu, a przy jedno lub dwurazowem nakładaniu dziennie, palą się całymi miesiącami, zużywając minimalną ilość materyału palnego, z emaliowanym żelaznym płaszczem, bardzo eleganckie i nieskończenie trwałe. Nie podlegają uszkodzeniu, jedyne dla restauracyj i kawiarń. Używać do nich można każdego materyału opałowego.

Z I anej stali z kaflowemi płaszczami rozmaite piece do napełniania w rozlicznych kolerach.

Dla szkół i zakładów

Piece z I anej stali do regulowania z gładkiemi i rowkowanemi płaszczami blaszanemi.

Piece z nieustannem palowiskiem z płaszczami blaszanemi i przyrządem do wentylacyi, dla zwykłego węgla, wielka ulga dla doglądających palowiska.

Piece z regulatorem wszelkich wielkości i do wszelakich celów. **Kaloryfery** piece do palenia drzewem. — Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Rudolf Geburth,

c. i k. nadw. maszynista 3014

Wien, 7. Bezirk, Kaiserstrasse Nr. 71.

We Lwowie skład u Jana Schumanna, plac Bernardyński.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego.
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

GORSETY najnowsze fasony, poleca nowo otworzony magazyn towarów modnych pod firmą **FERDYNAND GÜTTLER** we Lwowie ulica Halicka 20

Wózki dziecinne bardzo pięknie wykonane po złr. 8·50 poleca fabryka wózków, koszów i mebli bambusowych **A. KONIEWICZA, Lwów, ulica Akademicka 5.** Cenniki ilustrowane gratis.